

Biuletyn Instytutu Zachodniego



Nr 206/2015
16'12'15

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Poznań

Redakcja:
Radosław Grodzki
Jacek Kubera
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

ISSN 2450-5080

Zakorzenione stereotypy, czyli jak pracują Niemcy i Polacy? Niemiecki i polski rynek pracy wobec wyzwań demograficznych

Tomasz Budnikowski

Nie trzeba być nazbyt wnikliwym specjalistą w zakresie psychologii społecznej, aby móc zaobserwować głębokie pokłady kompleksów, jakie drzemią wśród większości obywateli naszego kraju wobec zachodniego sąsiada. U podstaw leży niewątpliwie sukces gospodarczy osiągnięty przez Republikę Federalną Niemiec, czego konsekwencją jest wysoki poziom życia jej obywateli. Nie kwestionując bynajmniej tych osiągnięć, których źródeł szukać należy w reformach zapoczątkowanych na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku przez Ludwiga Erharda, nie można jednocześnie zapominać, że aż do początków lat dziewięćdziesiątych istniało drugie państwo niemieckie.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej zamieszkiwali wszak również Niemcy, a stan gospodarki w tym kraju, a w ślad za tym poziom życia obywateli, w istotny sposób odbiegał od standardów znanych z Hamburga, Monachium czy Stuttgartu. Działo się tak, mimo iż do tego kraju, określającego się chętnie jako pierwszy niemiecki kraj robotników i chłopów, corocznie z kasy federalnego ministerstwa finansów napływały miliardy marek. Fundusze te przeznaczone nominalnie na utrzymanie energożłównych autostrad czy innych elementów infrastruktury przekraczały nieraz wielokrotnie rzeczywiste koszty z tym związane.

Ich celem było wspomoczenie notorycznie kulejącej gospodarki komunistycznego państwa. Gdyby nie to trwające latami dofinansowywanie, poziom życia w NRD nie byłby pewnie wyższy od tego, jaki obserwowano w PRL. Trudno więc zgodzić się z opiniami sugerującymi szczególną pracowitość naszych zachodnich sąsiadów z jednej i ograniczoną gotowość do przepracowywania się przez Polaków z drugiej strony. Jej nietrafność zdaje się potwierdzać postęp, jaki dokonał się w ostatnich latach w naszym kraju. Najlepiej pokazuje to tempo zmian produktu krajowego brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Jeśli przyjąć średnią wielkość tego wskaźnika dla całej Unii Europejskiej jako 100, to w 2004 r., a więc wtedy kiedy wraz z innymi dziesięcioma krajami Polska przystępowała do tego ugrupowania, wielkość ta dla zjednoczonych Niemiec kształtowała się na poziomie 116, dla Republiki Czeskiej 77, a dla Polski wynosiła jedynie 48. W ciągu dekady 2004-2014 wskaźnik ten wzrastał w naszym kraju wyjątkowo szybko. Po dziesięciu latach obecności Polski w Unii Europejskiej przybrał on wartość 68. W tym samym czasie tempo przyrostu tego decydującego o jakości życia wskaźnika u naszych sąsiadów było zdecydowanie wolniejsze. Nie we wszystkich krajach Unii zanotowano jednak spadek produktu krajowego brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wyraźny wzrost zanotowano m.in. we Włoszech (z 112 do 117).

Olbrzymi postęp, jaki dokonał się w polskiej gospodarce w ciągu ostatnich lat, nie byłby możliwy bez wielkiego zaangażowania obywateli naszego kraju, bez wielkiej pracy. Warto w tym kontekście przyjrzeć się niektórym aspektom aktywności zawodowej Polaków, porównując ją do sytuacji u naszego zachodniego sąsiada. Na pierwszy rzut oka szokować musi niewielka na tle innych krajów gotowość do pracy w ogóle mierzona poziomem aktywności zawodowej. W grupie osób między 15 a 64 rokiem życia łączny odsetek pracujących i bezrobotnych (zgodnie z praktyką statystyczną także tę grupę zalicza się do kategorii aktywnych zawodowo) wyniósł w Polsce w 2013 r. jedynie 68%. Był o ponad trzy punkty procentowe niższy niż średnio w 34 najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajach członkowskich OECD. W Niemczech ten wskaźnik kształtował się na poziomie 78%, a jeszcze wyższe jego wartości notuje się tradycyjnie w krajach skandynawskich. Niepokojem napełniać musi także stosunkowo ograniczona aktywność zawodowa osób młodych w przedziale wiekowym 15-24 lat. W roku ubiegłym odpowiedni wskaźnik wyniósł 34% wobec 50% dla Niemiec. Średnia dla państw OECD wyniosła 47%. Na uwagę zasługuje wyraźnie także niższa na tle innych krajów aktywność zawodowa osób kończących okres pracy zawodowej (55-64), mimo że podobnie jak w niemal w każdym z nich mamy w ostatnich kilkunastu latach do czynienia z istotnym wzrostem tego wskaźnika. Jest to



w dużej mierze następstwem postępującego wydłużenia się ludzkiego życia, co obserwuje się we wszystkich rozwiniętych gospodarczo państwach. I tak po osiągnięciu wieku 65 lat statystyczna Polka w 2011 r. miała przed sobą jeszcze niemalże 20 lat życia, czyli aż o 3 lata więcej niż jej starsza koleżanka, która ten wiek osiągnęła 13 lat wcześniej. Wśród mężczyzn okresy te są nieco krótsze, jakkolwiek także i tutaj zauważyć można identyczną prawidłowość. O ile w 1998 r. statystyczny Polak osiągnąwszy 65. rok życia dożywał jeszcze dalszych 13 lat, to trzynastcie lat później jego młodszy kolega miał przed sobą okres życia dłuższy co najmniej o dwa lata. W ślad za dożywaniem coraz sędziwszego wieku idzie wydłużenie okresu aktywności zawodowej. Ludzie coraz później decydują się na przejście na emeryturę. O ile w okresie 1997-2002 pracująca Polka kończyła okres aktywności zawodowej w wieku 59 lat, to w latach 2007-2012 czyniła to ponad rok później. W przypadku mężczyzn wiekiem granicznym okazały się odpowiednia 61,3 i 62,3 lat.

Analizując intensywność pracy, nie można pomijać istotnego czynnika, jakim jest tygodniowy czas pracy. Warto tu zauważyć, że wynegocjowany przez partnerów umów zbiorowych wymiar jest w niemalże we wszystkich krajach Europy Zachodniej krótszy od pensum obowiązującego w krajach postkomunistycznych. W Polsce jest to 40 godzin, a w RFN przeciętnie, w zależności od branży, 37,7 godziny. Warto przy tym zauważyć, że pracownikowi niemieckiemu przysługuje aż 30 dni urlopu wypoczynkowego, a więc 10 dni więcej niż w Polsce. Wyrazem postępującego procesu uelastyczniania niemieckiego rynku pracy jest ustawiczny odsetek osób pracujących na niepełnym etacie. W wymiarze od 15 do 29 godzin tygodniowo w 2014 r. pracowało 38% kobiet. Na takich zasadach zatrudniona była jedynie co dziewiąta Polka. W przypadku mężczyzn tego typu etaty są raczej rzadkością i to w obydwu krajach. W niepełnym wymiarze czasu pracy zatrudniony jest jedynie co dziesiąty Niemiec i co dwudziesty Polak.

Wszystko to sprawia, że obserwujemy znaczne i na pozór szokujące różnice w długości przeciętnego rocznego czasu pracy. W 2013 r. statystyczny Niemiec spędził w pracy 1388 godzin, a jego polski kolega aż 1918. Z czysto rachunkowego punktu widzenia oznacza to, że ten ostatni pracował w roku dwa tygodnie dłużej. W okresie 2000-2013 przeciętny roczny czas pracy spadł w Polsce o 3,6%, a w Niemczech o 5,6%. Z drugiej jednak strony w krajach wysoko rozwiniętych obserwujemy, postępujący z różną szybkością, wzrost znaczenia pracy w życiu obywateli. O ile w 2001 r. statystyczny mieszkaniec Unii Europejskiej wykazywał aktywność zawodową przez 33 lata swego życia, to dziewięć lat później było to o półtora roku dłużej. Nie sposób w tym kontekście nie zauważyć, że w Polsce okres



ten jest stosunkowo krótki. W 2010 r. statystyczny obywatel naszego kraju pracował przez okres 31,5 lat (wobec 31,4 w 2001 r.), Niemiec zaś aż o ponad pięć lat dłużej.

Analiza dotychczasowych tendencji, jakie w odniesieniu do aktywności zawodowej obserwujemy w obydwu krajach oraz refleksja nad przewidywanymi trendami demograficznymi upoważnia do sformułowania pewnych obaw odnośnie do przyszłego rozwoju gospodarczego. Wydaje się, że są one bardziej uzasadnione w Polsce niż u naszego zachodniego sąsiada. Według tamtejszego Federalnego Urzędu Statystycznego ludność Niemiec w 2030 r. zmniejszy się w porównaniu z rokiem ubiegłym o milion. Analitycy renomowanego Instytutu Gospodarki Niemieckiej (*Institut der deutschen Wirtschaft*) w Kolonii przewidują, że spadek może być jeszcze większy. Oczekuje się jednocześnie, że liczba osób w wieku 65-70 zwiększy się o 2,5 mln. Będzie temu towarzyszyć ograniczony przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym. Będzie to oznaczać poważne trudności dla tamtejszego systemu ubezpieczeń społecznych. Zagrożona być może wypłata emerytur na dotychczasowym, stosunkowo wysokim poziomie. Może się okazać, że zabraknie ludzi do pracy. Tak jest zresztą już dzisiaj. Bezrobocie jest w Niemczech rekordowo niskie, a pracodawcy coraz częściej skarżą się na brak fachowców. Notorycznie poszukiwani są absolwenci kierunków technicznych, informatycy, matematycy i absolwenci kierunków przyrodniczych. Mając na uwadze tę budzącą niepokój sytuację na rynku pracy, po przejściowym skróceniu wieku emerytalnego planuje się tu znów jego wydłużenie, co jest zresztą prawidłowością obserwowaną w zdecydowanej większości państw wysoko rozwiniętych. Jednocześnie niemieccy ekonomiści podkreślają olbrzymią szansę jaką w tym kontekście stanowi napływ migrantów z krajów Bliskiego Wschodu. Pewnym problemem, na który zwraca się przy tym uwagę jest fakt, że przeważają wśród nich osoby bez należytego wykształcenia. Istnieją jednak szacunki wskazujące, że dla zachowania obecnej relacji osób po 65. roku życia do populacji w przedziale wiekowym 15-65 lat powinno do 2035 r. do tego kraju napłynąć ponad 32 mln cudzoziemców.

Jak wynika z długookresowych prognoz, rozwój ludnościowy z jakim będziemy mieli do czynienia w Polsce, nie odbiega zbytnio od przewidywań dotyczących Niemiec. Według Głównego Urzędu Statystycznego w okresie 2014-2030 ludność Polski zmniejszy się o ponad milion (z 38,5 do 37,2 mln). Jednocześnie, podobnie jak u naszego zachodniego sąsiada, postępować będzie proces starzenia się społeczeństwa. Odsetek osób, które osiągnęły już 65 lat, zwiększy się w tym okresie z 22 do 24,5. Gwałtownemu pogorszeniu ulegnie współczynnik obciążenia odzwierciedlający udział osób w wieku przed- i poprodukcyjnym w ogólnej populacji.



Oznaczać to będzie, podobnie jak w Niemczech, olbrzymie wyzwanie dla systemu ubezpieczeń społecznych.

Nie zważając na to, planuje się w Polsce powrót do wcześniejszej emerytury przy jednoczesnym zamykaniu się naszego kraju na masowy napływ – potrzebnych gospodarce – cudzoziemców. Nic nie wskazuje przy tym na istotne ograniczenie emigracji młodych Polaków do krajów starej Unii Europejskiej. Trudno oczekiwać, aby powstały w ten sposób niedobór rąk do pracy mógł być zrekompensowany imigracją z Ukrainy czy Białorusi.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Tekst nawiązuje do referatu wygłoszonego podczas konferencji pt. „Niemcy we współczesnym świecie. Aspekt gospodarczy” zorganizowanej 2 grudnia 2015 r. przez Instytut Zachodni i Fundację Konrada Adenauera.



Tomasz Budnikowski – prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego, ekonomista, zainteresowania badawcze: rynek pracy w Polsce i na świecie, gospodarka Niemiec, katolicka nauka społeczna.

